

# 15 lat najbardziej znanej łędzińskiej prywatnej firmy



Łędzińskie firmy, znane poza miastem i poza województwem, można policzyć na palcach jednej ręki. Taki łędziński wizytówki. Jest oczywiście „Ziemowit” ale chodzi bardziej o firmy prywatne. A wśród nich można na pewno wymienić restaurację „Kamea”, która w prestiżowej prasie wymieniana bywa w gronie najbardziej ekskluzywnych w kraju lokali gastronomicznych. Trzeba wymienić lampy Rosa, chociaż dziś to już w zasadzie firma tyńska nie łędzińska, ale przede wszystkim nie można pominąć Drew-smolu. Najbardziej znanej w Polsce firmy zajmującej się przesadzaniem dużych drzew. Jest to zarazem najdłużej działająca z tych łędzińskich wizytówek – właśnie strzeliło jej piętnaście lat.

# Drew-smol, wizytówka miasta



Józef Smolorz

Mówi się w tym środowisku, że gdyby trzeba przesadzić dąb Bartek, to jest tylko jedna firma, która mogłaby się tego z powodzeniem podjąć – właśnie Drew-smol. Sam właściciel Józef Smolorz, uśmiecha się, że to spora przesada, jednak nie kryje, że dzięki nowej technologii jest w stanie przesadzać drzewa kilkusetletnie, o obwodach rzędu kilku metrów.

- Dotychczas przesadziliśmy tak 16 sztuk, ale potrzeba jeszcze jakichś dwóch lat, aby uznać, że mam to zapięte na ostatni guzik – wyjaśnia. Nie zdradzając oczywi-

ście swoich tajemnic, wyjaśnia zarazem, że kluczem do sukcesu jest między innymi pobranie drzewa

z jak największą ilością jego systemu korzeniowego i ziemi. Dotychczas największa bryła pobrana

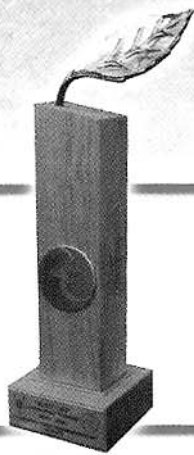


Przesadzanie 100-letniego drzewa

W ciągu 15 lat Drew-smol zgromadził wiele prestiżowych nagród, szczególnie dobry pod tym względem był sam przełom XX i XXI wieku. Oto główne nagrody firmy.



Mazowiecka Firma Roku w dziedzinie ochrony środowiska



„ZŁOTY LIŚĆ” za technologię „pro-eko” 2005



Nagroda EKOLAURY 2005 Polskiej Izby Ekologi



Puchar Banku Ochrony Środowiska



Laureat Medalu Papieskiego Jana Pawła II



Nagroda Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej

Burza stulecia nawiedziła miasto

# Czas kataklizmów

W niedzielę 12 sierpnia nieprawdopodobna ulewa nawiedziła miasto. W starej części Łędzin zaledwie po godzinie opadów można było znaleźć miejsca wyglądające jak... Wenecja. Bo zamiast ulicy była między nimi rzeka.



Rzeka płynęła też między blokami przy Hołdunowskiej, a piwnice domków fińskich tradycyjnie były już zalewane. Przy czym tym razem zalewało nie tylko te leżące najniżej, także te bliżej wzgórza. Po prostu kanalizacja nie nadążała z odbieraniem wody i wybijała ona przez piwniczne rury, drenaże. Ponieważ zaś zgodnie z zarządzeniami byłego burmistrza Władysława Trzcńskiego mieszkańcy podłączają się ze swoimi ściekami nawet z pominięciem szamb, to w piwnicach wcale nie stała deszczówka lecz to wszystko, co dawniej było w szambach. Dobrze, że w tych warunkach po takiej burzy nie przyplątała się jakaś epidemia.

Woda zalała też nowy plac targowy a koło niego utworzyła spore bajorko.

- To kwestia lat zaniedbań - wyjaśnia burmistrz Wiesław Stambrowski. - Wprawdzie wokół targu i przy Fredry jest kanalizacja o dużej średnicy, ale przy Hołdunowskiej to wszystko wpada

do wąskiej rury. Nie była ona w stanie odebrać tej ilości wody. Ponadto służby wojewódzkie miały pogłębić ciek wodny, od-

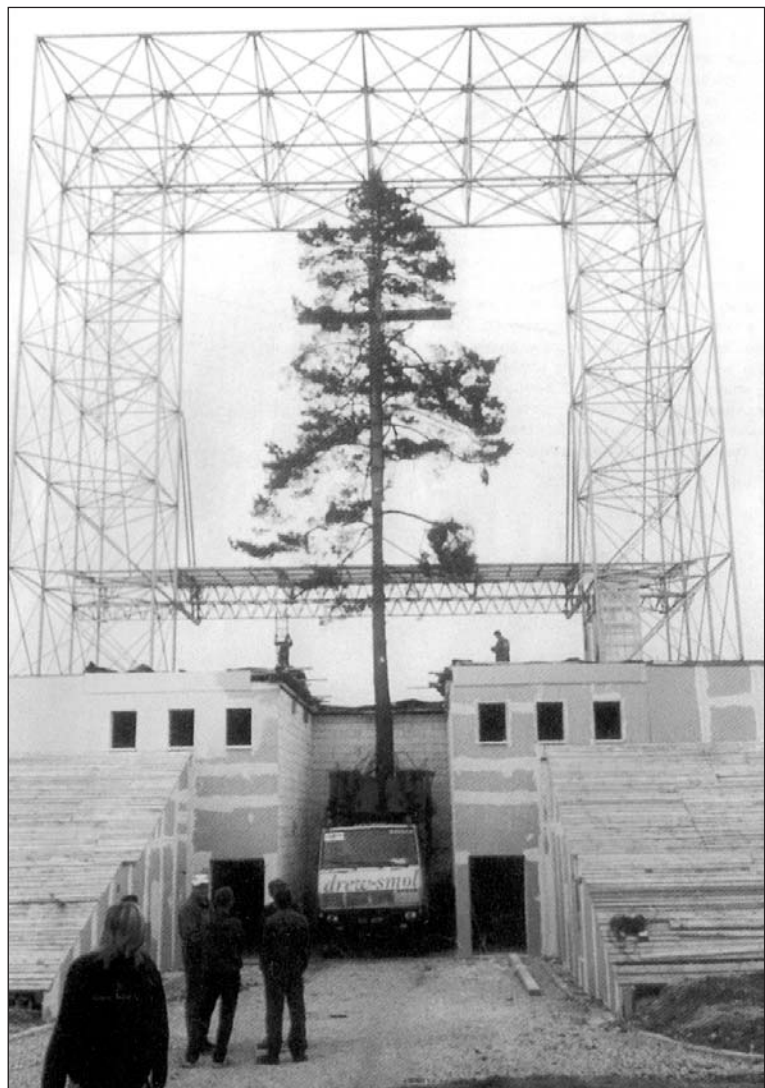
chwilowe kataklizmy są w Europie coraz powszechniejszy i musimy nauczyć się radzić sobie z nimi. Trudno przecież projektując



bierające stąd deszczówkę, i też nie dotrzymały terminu.

Burmistrz zwraca jednak uwagę, że klęski żywiołowe i takie

kanalizację deszczową zakładać, że przez godzinę lunie z nieba tyle wody, ile normalnie pada przez miesiąc.



Sosna „papieska”

z drzewem miała 5,5 metra średnicy. To już niewiele mniej, niż powierzchnia domku fińskiego!

Józef Smolorz przyznaje się, że ma już „zbochenie zawodowe”. Jest nim radość z każdego udanego przesadzenia większego osobnika (bo trudno mówić o „sztukach”). Kiedy Smolorz mówi korzyściach płynących z przesadzania drzew, ma na myśli nie tylko korzyści finansowe. Chodzi także o efekt ekologiczny, prestiż, o radość z udanych przesadzeń, rzadkich gatunków albo w niezwykłych miejscach.

Takimi niezwykłymi miejscami, gdzie drzewa sadzono a które pamięta i szef i załoga jest na pewno Watykan oraz ogrody prezydenckie. Oraz ołtarz papieski w Sosnowcu, gdy sosnę do niego wykopywano na Zamościu dopiero wtedy, gdy Jan Paweł II lądował już w kraju. Jednak i z tą sosną zdążono - i była ona lędziń-

skim śladem w papieskich pielgrzymkach do ojczyzny.

To jednak oczywiście tylko wydarzenia największe. Codzienne życie firmy to z jednej strony ratowanie chorych drzew, z drugiej - ich przesadzanie.

Drew-smol powstawał jako firma usługowa. Jednak ponieważ od razu postawiono na współpracę z jednostkami i instytucjami badawczymi, na szkolenia, na konferencje naukowe, stała się firma szybko ekspertem także w dziedzinie chorób drzew, ich leczenia i im zapobiegania. A konferencje naukowe stały się jednym z elementów działania firmy. Na tyle, że z okazji 15-lecia oprócz lutowej uroczystości dla 120osób, w sierpniu odbyło się w Warszawie pod patronatem ministra ochrony środowiska sympozjum dendrologiczne, w którym pierwsze skrzypce grał właśnie Drew-smol.



Sympozjum

